

## Jak nie stać się Golumem

Autor tekstu: **Wojciech Terlecki**

**K**iedy sceptyk wchodzi na salony — milkną rozmowy. Oczywiście, jeżeli nie obraca się wyłącznie w towarzystwie takich samych dziwaków jak on. Lekkie opowieści snute przy lampce wina mają kilka cech, które mogą zwrócić uwagę każdego krytyka. Dobra opowieść musi mieć w sobie coś sensacyjnego, wywołującego silne emocje. Dobrze gdyby zawierała elementy erotyki. Natomiast niekoniecznie musi być prawdziwa lub sprawdzona. Sceptyk słysząc tego typu historie zazwyczaj najeży się i zamiast poddać się nastrojowi chwili zacznie wątpić i analizować. Często te wątpliwości zwerbalizuje, czym pozbawi towarzystwo przyjemności kontynuowania swobodnej pogawędki. Jeżeli taka sytuacja kilkakrotnie się powtórzy biedny, wątpiący, napotka następnym razem na barierę milczenia lub zgoła niechęci. Pozostanie samotny i z czasem coraz bardziej zgorzkniały odwróci się od głupich w jego mniemaniu ludzi. Dlatego postanowiłem napisać poradnik dla sceptyka jak poruszać się w towarzystwie, by nie zostać wykluczonym, a przy okazji nie nabawić się bólu żuchwy od permanentnego zaciskania zębów, utrzymujących dyscyplinę języka. Natychmiast po rzuceniu sobie wyzwania, podejmuję rękawice. Oto poradnik dla sceptyka jak nie zostać Golumem, którym zamierzam dołączyć do panteonu autorów takich dzieł jak „Jak żyć długo i zdrowo” lub „Jak jeść zgodnie ze swoją grupą krwi”.

Nasz bohater doskonale wie, że, nie pozjadał wszystkich rozumów, jednak, kiedy napotyka jakiś problem stara się go zgłębić na tyle na ile czas pozwala. Tymczasem osoby o innej konstrukcji umysłowej zazwyczaj zadawają się stereotypami i kalkami. To wygodna postawa pozwalająca skupić się na istotniejszych dla danej jednostki sprawach. W jej głowie, kłębią się proste rozwiązania. Różnicę w charakterze współplemieńców, błyskawicznie wyjaśnia sobie na modłę astrologiczną. Za ciekący nos obwiną przeciąg lub brak szalika — albo jedno i drugie, co spowoduje, że będą bez względu na warunki zewnątrz nie rozstawali się z szalikiem i histerycznie reagowali na próby przewietrzenia pomieszczenia, w którym aktualnie przebywają. Oddają się z uwielbieniem modom na różne schorzenia. Szczególnie doceniane są alergie różnego rodzaju, do tego stopnia, że każde kichnięcie dziecka może być spowodowane obecnością, dymu papierosowego lub kota. Mimo że, ten już dawno, jak to kot, gdzieś sobie poszedł nie mogąc znieść dłużej zapachu fajek. Przeciętna, a nawet wykształcona osoba z tytułem magistra Uniwersytetu w Łękołodach filia Chrząszczygrzegoszcyce, swoje problemy ekonomiczne wytłumaczy niechęcią szefa do podniesienia wynagrodzenia, a problemy kraju niechęcią Banku Centralnego do drukowania pieniędzy. I wśród takich ludzi musi odnaleźć się biedny sceptyk.

Prawdziwe wyzwania stają w sytuacjach towarzyskich, kiedy uczestnicy spotkania swobodnie rozmawiają o przeróżnych sprawach. I tu pierwsza uwaga — zrozum sceptyku — rozmowy nie muszą nieść poważnych informacji. Mogą jedynie służyć podtrzymaniu kontaktów towarzyskich, zintegrowaniu się za pomocą wspólnoty emocji, lub wywołaniu wesołego nastroju. Jeżeli więc sceptyk słyszy, że do fast foodów znanej sieci dodawane są substancje uzależniające to nie znaczy wcale, że jest to teoria na serio przedstawiana przez uczestnika biesiady i zaraz to zgłosi do prokuratury. Na pewno nie posiada on żadnych poważnych źródeł tej informacji. Dopytywanie się i drażnienie tematu nie jest wskazane. Dlatego nie należy wykrzykiwać, że to bzdura, choć ta reakcja jest ze wszech miar usprawiedliwiona. Ludzie dosyć mocno związują się emocjonalnie z tym, co mówią i w takim przypadku potraktują to stwierdzenie, jako atak osobisty. Dopytywanie się o źródła wprawia w zakłopotanie opowiadającego — bo nie ma on zielonego pojęcia skąd to wie. Najprawdopodobniej uratuje się jakimś lekarzem, kolegą znajomego z poprzedniej pracy lub z podstawówki. W sukurs sprzedającemu opowieść może przyjść inny uczestnik spotkania. Jego stwierdzenie, że też o tym słyszał jest wystarczającym uwiarygodnieniem historii. Szach-Mat sceptyku idź wyplakać się w kącie.

**Porada:** Delikatnie zmniejsz prawdopodobieństwo. Może teraz to nie zadziała, ale zaprocentuje w przyszłości. Wspomnij, że istnieje FDA i to potężna organizacja, prawie tak jak FBI i CIA. Nasz rodzimy Sanepid również krowie z pod ogona nie wypadł, jeżeli chodzi o badanie i kontrole żywności. Opowiedz, co to spektroskopia i spektrofotometria. Powszechna i tania metoda, która pozwala nie tylko określić, z jakich związków i atomów składa się przedmiot badań, ale również daje informacje o tym, z czego zrobione są dalekie gwiazdy. Oczywiście jest pewne ryzyko, że dyskusja zejdzie, przy tej okazji, na znaki zodiaku.

Oto przykład z życia wzięty dotyczący zasiewania wątpliwości:  
Racjonalista.pl

— Słyszałem, że w tajnej recepturze coca-coli znajduje się ludzki szpik kostny.

— Serio?- zainteresował się sceptyk — to dziwne, że ten napój jest **taki tani**.

— Serio? Skąd biorą takie ilości szpiku? — ta reakcja to wyzwanie umyślone dla rozmówcy. Może zrodzić ciekawe teorie dotyczące wykorzystania dawców szpiku kostnego, lub mrocznych tajemnic dodatkowych dochodów pracowników prosektoriiów.

Nie rekomenduję również narzucającego się pytania - po co? Na pewno rozmówca ma kilka teorii dotyczących uzależnienia od produktu, lub okrytego tajemnicą producenta specyficznego składu, co za tym atrakcyjnego smaku. A tak z innej beczki, czy ktoś wie jak smakuje ludzki szpik? Dobrze poprowadzona rozmowa powinna się skończyć na refleksji na temat ilości cukru zawartego w tym napoju i jego wpływu na zdrowie.

Niektóre hasła są szczególnie lubiane w towarzystwie, tak jak wspomniana alergia, inne robią za potwora doktora Frankensteinia mylnie zwanego Frankensteinem. Tak dzieje się w przypadku słowa „chemia”, wypowiedzianego z pełną obrzydzenia i zgrozy miną. Zazwyczaj w zdaniu: „W tym jest chemia!”. Podejrzewam, że jest to związane z najpopularniejszym związkiem frazeologicznym „Chemia Gospodarcza”, w którym najczęściej można spotkać to słowo, a kojarzącym się ze żrącymi i śmierdzącymi środkami służącymi do czyszczenia toalet. Jak oswoić chemię, skoro większość z nas nie miała z tego przedmiotu dobrych ocen? Można oczywiście zauważyć, że samo życie to szczególna forma procesów chemicznych, ale nie każdy jest w stanie w to uwierzyć i rozmówca może mieć ochotę podzielenia się ze słuchaczem swoimi własnymi przemyśleniami na ten temat, co znając statystyki dotyczące występowania deistycznego poglądu na powstanie świata, może zdecydowanie pogorszyć sytuację.

**Porada:** Podobne zwalczaj podobnym. Chemia zabija zarazki. A mikroorganizmów ludzie nie lubią. Opowiedz historię jak to barwnik produkowany w zakładach chemicznych w Ebarfeld stał się pierwszą chemiczną substancją leczącą ludzi. Ciekawa jest też historia odkrycia penicyliny, która ma ten urok, że jest substancją pochodzącą wprost z „natury”, obecnie pozyskiwaną metodą przemysłową. Jeżeli uda ci się przekonać kogoś, że chemia jest, tak jak zjawiska fizyczne częścią świata naturalnego, to *chapeau bas*.

Inny potwór, o którym się mówi to GMO. Podobno złe koncerny produkujące genetycznie zmodyfikowane organizmy robią to dla pieniędzy. Nie wypada się nie zgodzić, na tym przecież polega przedsiębiorczość. Każdy z nas większość swojej aktywności poświęca zdobywaniu, powielaniu i trwonieniu zasobów finansowych, więc, o co te pretensje?

Jednak te wielkie wszechmogące koncerny modyfikujące genetycznie bogu ducha winną kukurydzę lub inne ziemniaki, popełniają niezrozumiały dla mnie błąd. Ukrywają przed opinią publiczną swoje osiągnięcia. Za to przeciwnicy ich działań nie wahają się prezentować cierpiących szczurów pokrytych guzowatymi naroślami obwiniając przy tym nową odmianę kukurydzy. Widząc efekty eksperymentu profesora **Giles-Erica Seralini** uświadomiłem sobie, że już to widziałem dwadzieścia lat temu na własne oczy. A nawet miałem to w domu. Dawno, dawno temu, mieszkałem koło Szpitala Akademii Medycznej w Warszawie. Naprzeciwko zajezdni tramwajowej znajduje się budynek, w których hoduje się zwierzątka na potrzeby laboratoryjne. Jako młody adept analityki medycznej miałem kiedyś okazję go odwiedzić i zapoznać się ze szczurkami, myszkami i psami zamieszkującymi budynek. Wiem też jak się pobiera krew od myszek — ale nie powiem, bo to wiedza nie dla wrażliwych czytelników. Dowiedziałem się wtedy, że zwierzątka te jako bardzo cenne dla nauki, zamawiane są przez placówki badawcze na całym świecie. Każdy z tych szczurów ma zaprogramowaną genetycznie skłonność do zapadania na określony rodzaj nowotworu. Dzięki temu lekarze i farmaceuci mają bezcenny materiał do szukania sposobów na leczenie raka u ludzi. Jeszcze wcześniej na początku lat 90-tych można było za niedużą opłatą kupić sobie takiego szczurka, szmuglowanego z laboratorium, (bo kto by się tego doliczył). Szczur nie był na gwarancji, więc nie posiadał informacji dotyczących pochodzenia i ewentualnych wad ukrytych. Ot, zwierzątko domowe fajniejsze od chomika. Kupiłem sobie szczurka i po jakimś czasie obserwowałem jak na nodze mojego pupila wyrasta coś. To coś prezentował potem opinii publicznej prof. Seralini.

**Porada:** Drogi sceptyku skoro same koncerny nie mogą zadbać o swój pijar, nie próbuj ich wyręczać. Kiedy dyskusja zejdzie na genetycznie modyfikowaną żywność, jeżeli nie jesteś specjalistą w tej dziedzinie. Zachowaj się tak jak prof. Seralini — zadzwoń, ale tak żeby nie było wiadomo, w jakim kościele dzwoni. Powiedz, że słyszałeś, że dzięki GMO coraz mniej osób głoduje na świecie, a do środowiska naturalnego dostaje się mniej nawozów sztucznych zawierających, oczywiście, chemię w czystej skumulowanej postaci. Argument mocny, ale przynajmniej, ty nie miniesz się z prawdą.

Opowieści nie zawsze powstają spontanicznie. Coraz częściej bywają tworzone przez specjalistów, zazwyczaj po to by sprzedać produkt lub usługę lub pogrążyć konkurenta. Przekaz,

w którym odbiorca nie wie zupełnie, o czym się do niego mówi nie odniesie zamierzonego skutku. Przekonał się o tym początku lat 90-tych koncern Procter & Gampel który próbował sprzedać Polakom produkt do pielęgnacji włosów. Marketingowcy firmy zupełnie nie zadali sobie trudu by poznać potencjalnego klienta, do którego kierują kampanię ani realiów w jakich żyje. Byli aż tak leniwi, że nie sprawdzili rynku na którym chcieli zaistnieć z produktem. Dzięki temu zamiast wzrostu sprzedaży uzyskali inne niekoniecznie przekładające się informacje o ludności miejscowej, mianowicie autochtoni:

- Prawdopodobnie nie myją z należytą uwagą wanien, więc nie są zorientowani, że człowiek naturalnie traci codziennie trochę włosów i nie jest to spowodowane żadnymi czynnikami zewnętrznymi. \*nie dotyczy łysych
- Nie ufają niczemu, co dostają za darmo. No, bo niby, dlaczego, ktoś ma im coś dawać? Do tej pory wszystko trzeba było zdobywać. \*nie dotyczy darmowych słodyczy, przysyłanych na święto Dziadka Mroza przez kolegów z CCCP.
- Oglądali Gang Olsena — duński film kryminalny, w którym bandyci-nieudacznicy wprowadzali na rynek pastę niszczącą zęby, po to by zarobić na sztucznych szczękach.
- Nie zostali jeszcze nabrani na to, że włos to żywa istota i należy go odżywiać. Nie rozumieją, zatem, na co włosom odżywką. \*no chyba po to żeby je otruć i zarobić na perukach.

I tak oto pierwsza w Polsce kampania direct mailigowa spowodowała jedynie zniszczenie wielu skrzynek na listy, a nie zdobycie rynku przez produkt Wash & GO, czyli szampon z odżywką. Dlatego drogi sceptyku, bardzo ważna uwaga. Mów z ludźmi o rzeczach, które wszyscy rozumiecie i językiem, który jest dla wszystkich zrozumiały. W innym przypadku boleśnie się przekonasz, dlaczego, nawet przystojnemu informatykowi trudno jest znaleźć dziewczynę.

Na zakończenie **szczepionka** — najgłupsza opowieść, z jaką musiałem się zmierzyć i jakiej nie dałem rady zwiększając czasowo swój poziom golumowatości. Po przeczytaniu tego nic was nie zdziwi i będziecie mogli w spokoju stosować moje bezcenne porady.

Dawno, dawno temu, jeden międzynarodowy koncern, w swojej działalności związanej z gastronomią postanowił serwować klientom na deser lody. Drugi koncern, nazwijmy go, dla niepoznaki M, miał już lody od dawna w swojej ofercie i zapewne dobrze się sprzedawały. Wtedy to, pojawiła się, zapewne przypadkiem, mrożąca krew w żyłach i podnosząca ciśnienie opowieść o biednej dziewczynie, która o mało nie umarła zjadając lody serwowane restauracji sieci M. Na szczęście młoda kobieta trafiła do szpitala pod opiekę lekarza, który był kolegą, opowiadającą nam tę historię kolegi. Lekarz podejrzewając zatrucie natychmiast wykonał płukanie żołądka. W treści żołądka wykryto nasienie, które skojarzono z lodami (!). Okazało się, że pracownicy restauracji znajdowali perwersyjną przyjemność w dodawaniu swoich wydzielin, do mrożonego mleka o smaku waniliowym lub kawowym, i przyglądaniu się spożywającym je kobietom. Mocne nie?

Jako kandydat na stanie się golumem, zapytałem szwagra:

— jakie objawy miała dziewczyna? Czy wymiotowała — jeżeli tak czy nie pozbyła się wcześniej zawartości żołądka?

— jak w treści żołądka wykryto nasienie, które nawet bezpośrednio po podaniu jest w niewielkich ilościach, a środowisko kwaśne nie sprzyja konserwacji substancji białkowych?

— w jaki sposób spożycie spermy mogło spowodować jakiegokolwiek zagrożenie dla życia?

— gdzie i kiedy pracownicy zatłoczonej restauracji znaleźli intymne miejsce by oddać się perwersyjnemu procederowi. I jak umieścili toksyczną substancję w maszynie, która z proszku i wody kranowej, w zamkniętej przestrzeni, produkuje mrożony deser? A może strzelali bezpośrednio pod polewę kakaową?

Kochani nie idźcie tą drogą — rodzina jest najważniejsza!

A jeżeli spotkacie na swojej drodze jakiegoś wybitnie i niereformowalnie myślącego nie inaczej niż prostymi ścieżkami bez refleksji.... no dobra, po prostu zwykłego idiotę, pamiętajcie o słowach świętej pamięci Georga Carlina: *"Następnym razem gdy jakiś dupek powie „mam prawo do swojej opinii” Odpowiedz - „Ach tak? A ja mam prawo do swojej opinii — moja opinia jest taka, że nie masz prawa do swojej opinii!”*.

### **Wojciech Terlecki**

Z zawodu marketingowiec. Z wykształcenia inżynier zootechniki, technik analityki medycznej. Z zamiłowania aikidoka z PFA (Polskiej Federacji Aikido)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 14-12-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8568) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8568>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)